

KRYSTYNA JANDA

Czytam kolejny tom esejów „Ćwiczenia z pamięci” Erwina Axera, którego podziwiam od dawna. Axer to wielki mistrz spokoju i obserwacji. Przenikliwie opisuje świat teatru z dystansu, spogląda jakby z zewnątrz, z pewnej wysokości. Książka jest świetnie napisana, a każde jej zdanie, każdy wypowiedziany sąd stanowi refleksję, którą długo można by rozwijać. Obcuje się z autorem olbrzymiej klasy, co sprawia, że wszyscy, którzy choć trochę interesują się teatrem, powinni do „Ćwiczeń z pamięci” sięgnąć. Zachwyciło mnie zdanie: „Wielcy się nie spieszą”. Można je traktować jako opis postawy twórczej — tak w sztuce, nauce czy po prostu w życiu — której rezultatem są dzieła i czyny wybitne. Ale zarazem w tym skrócie myślowym zawarta jest wskazówka niemal czysto



profesjonalna, oddająca istotę prawdziwego teatru. Trudno zresztą w kilku słowach skomentować książkę, w jednym czy dwóch zdaniach — nawet trochę tylko mniej mądrych niż naprawdę mądre — oddać jej niespieszny rytm. Bo Axer się nie spieszy.

Ta uwaga dotyczy również twórczości Kazimierza Brandysa, którego „Robinsona warszawskiego” — w ramach nadrabiania zaległości z całego roku — teraz dopiero czytam.

Zachwyciła mnie nowa książka Małgorzaty Saramonowicz „Lustra”; bardzo cenię jej sposób opowiadania. A wracając do niespieszenia się — zawsze mam pod ręką Prousta. Na nerwicę i pośpiech doskonałe jest „W poszukiwaniu straconego czasu”. Przeczytanie choćby strony już przynosi ulgę.

notował Jan